

Redakcja i Księgarnia
ulica Wroclawska i Rogozińska N. 8.

ORĘDOWNIK.

wychodzi co wtorek, awartki: zaoblot.

Przedpłata kwartalna

w Warszawie 12 zł. w prowincyi 10 zł.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dań: Józefa Ohl. N. M. P.
Jutrzo Patrycjusza Bisk.

Poznań, wtorek 19. marca 1872.

Stożek wachół 6^o zach. 68
Długość dnia 11 godzin 47 m.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, upraszamy najprzemię, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znanych sobie kołach jak najgorzej popierać i szerzyć je zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik odpowiednio do potrzeb naszych społecznych jeszcze nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu **17^o sgr.** na prowincyi **20 sgr.** Przedpłate przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, a w Poznaniu prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Zupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski; F. H. Rychter, ulica Wilhelmowska; księgarnia gazec Kaufmanna i Palmego, Plac Spielewski 1; handel Michaeliana, Mała Garbary; handel cyrul. L. Kania walekiego, Wodna ulica; handel J. N. Leitgebura, przy Garbarach; handel Affel-towicza, Chwaliszewo 13; handel Miśkiewicza, w Ostrowie na Śródecie 1.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6^o sgr.** na prowincyi **10 sgr.** Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi.

Ekspedycya Orędownika.

Róg Ulicy Wroclawskiej i Golebkiej 9, i piętro.

— **Wioć w Kostrzynie.** Obywateli niedzieli odbył się wiec w Kostrzynie. Bywalec miasta miejscowego i wiejskiego zebrało się na sali z hotelu p. Wadyńskiego około trzystu. Posiedzenie zajął p. **Piotr Świerkowski**, głoszący przemową, w której powiedział o co chodzi, opisał na krótko wiec iuznawiał i wezwał do wyboru przewodniczącego, na którego powołano p. **Kośczyński**. Gdy się obrady rozpoczęły jeden z zgromadzonych opowiedział w dłuższej przemowie: historię sporu między rządem a władzami kościelnymi; dla czego rząd wniósł na sejmie prawo o dozorcze szkolnym i w jakim to celu uczynił; jakie się toczyły rozprawy nad owem prawem tak w Izbie marszałkowskiej jak w Izbie przy sądach i w Izbie Bismarckowej; w jakiej sprawie polskiemi szlachcicami i tak zwanym agitacyjnym szlachko-klerykałymi. Dalej wskazał mową na to, że jak cały ten opór przybrał dla nas znaczenie z dwóch względów: raz, że chodziło o prawa kościoła, drugi raz o nasze prawa narodowe. Prawo kościoła odnoszące się do szkoły, zostało już rozstrzygnięte królewską sankcją z dnia 11 marca br. prawa, które dozorę nad szkołami oddaje zupełnie w ręce państwa. Mowa odczytał następnie to prawo i objaśnił z kolei każdy jego paragraf, to następnie artykuł 24 konstytucyi, w którym jest mowa o prawach gminy do spraw szkolnych. Objasniny to prawo szkolne, zwrócił mowa uwagę zgromadzonych na to, że teraz już się w tym nie zmienić nie da, że nie należy nam mieszać spraw kościoła z sprawą narodową i że dziś mowa i powinniśmy jedynie bronić spraw narodowych zagrożonych zapowiedzeniami przez ks. Bismarcka nowymi rozporządzeniami i prawami. Tu przeszedł mowa na zarzuty, jakie nam ks. Bismarck robił i starał się wykazać, że one nie są słuszne.

Z zgromadzonych mało kto zabierał głos; mówcy, którzy występowali, objawiali prawie wyłącznie zyczenia, żeby im tę sprawę jeszcze lepiej opowiedzieć, bo im była prawie nieznaną, że gdyby im kto rzychł o tem powiedział, byłiby się także rzychli na wiec zgromadzieli. Było to im także przykre, że w Kostrzynie i okolicy między nami liczą Niemców już przed kilkunastu dniami objawiano podpis pod adresem do ks. Bismarcka, podczas gdy o polskim wiecu dowiedzieli się niektórzy dopiero w sam dzień zebrania.

Po tych i tym podobnych uwagach zapytał przewodniczący, czy się zgadzają na wysłanie adresu do księcia Bismarcka, i gdy się wszyscy za tem oświadczyli, odczytano adres. Gdy jeden z zgromadzonych oświadczył, że powinni się wszyscy na niego zgodzić, bo przecież każdy chce bronić ewej sprawy narodowej, dopominał się p. Danielewski, obywatel z Kostrzyna, żeby jeszcze raz ten adres odczytać. Objasnając go, kładąc przykład na to, że w Kostrzynie nikt o tem nie wie, kiedy więc już do tego przyszedło, to też potrzebna jest rzecz, aby się wszyscy dobrze z tem zapoznali. Pan Danielewski go poparło tylko obywateli. Uczyniono temu zażość i objaśniono adres zdanie po zdaniu i niektóre wyrażenia a mianowicie: co to

są interesa moralne, co są interesa materialne. Gdy rozbierno zdanie, gdzie mowa o hr. Bismarcku, jeden z zgromadzonych, przerywając zawał: a toć napiszmy, że my tak samo myślimy jak p. Bismarck, bo też tak jest; hr. Bismarck przede mówił. Tu wykrzyki wszyscy z całej sali: Niech żyje hr. Bismarck! a potem: Niech żyją nasi posłowie! Po objaśnieniu adresu zgłoszono się jednogłośnie na wysłanie takiego do ks. Bismarcka.

Adres ten brzmił jak następuje:
Jasnie Oświecony Królc. Rozprawy, jakie w ostatnim czasie tak w Izbie niższej jak w Izbie wyższej nad prawem o dozorcze szkolnym toczono, żywo nas zajęły. Miały one dla nas tcm większe znaczenie, że przy tej sposobności Wasza Księżęca Mość wypowiedział opinię o postach naszych, o szlachcie naszej, której podzielać nie możemy. Między polami naszymi i szlachta a nami nie ma takiego rozdziału, o jakim WKsiężęca Mość mówił.

Jasnie Oświecony Królc wyraził także w Izbie pańów powzięwaniem, ażeby większą rolę brała ludność polska pod berłem pruskim dzisiaj przez swe prace zbiorowe jedynie do rozwijania na drodze prawdy swych interesów tak moralnych, jak materialnych. Osił namy zaszczyt zapowiedzi WKsiężęca Mość, że taki a nie inny cel mają nasze prace społeczne, i że, niy, będą podjętym, pod tym względem stoimy u tcm samem stanowisku, jakie hr. Bismarck w Izbie pańów zakreślił.

W końcu pozwalamy sobie W. Księżęca Mość wynurzyć ubolewanie nasze nad tcm, że Rząd Królewski uważa za potrzebne wydać odpowiednie prawa i rozporządzenia, ograniczające naszą jęcyzję w stosunkach publicznych. Prawa i rozporządzenia te mogą nas tylko przywrócić w przaprowadzeniu do strasy tak materialne, jak moralne, dla tego pozwalamy sobie W. Księżęca Mość u nas niżejjszy drodze prosić jak najuprzejmie, abyście racyli użyć wpływu swego, ażeby owe zapowiedziane prawa i rozporządzenia do skutku nie przesyły. W nadziei, że W. Księżęca Mość raczy uwzględnić nasze zyczenia, załączamy wyraz najwyższego uznanowania.
Kostrzyn 17. marca 1872.

Następują podpisy.
Po tem radzone nad wysłaniem adresu do posłów polskich i zgodzono się jednomyślnie na przyjęcie adresu na wiecu poznańskim uchwalono. Termin do zbierania podpisów wyznaczono do niedzieli przyszłej i uchwalono zarazem, w których miejscach takowe mają się zbierać. W innych miejscach nie wolno zbierać podpisów; nie wolno także nikomu na swoją rękę zbierać takich. Kiedy oba adresy uchwalono, przewodniczący wezwawszy do zachowania spokoju i po wicu, rozwiął i zabranie. Bez przesydu i powiedzieć możemy, że podczas obrad panowała dostojność cisza, jak w kościele. Na obradach był obecny pan burmistrz miasta Kostrzyna. Wiec trwał od godziny 6 do trzech kwadrans na osma.

Niektóre uwagi o wiecach na prowincyi zachowujemy sobie do późniejszych numerów, kiedy nadejdą nas wiadomości o wiecach w innych miastach.

— W Nr. 145 Orędownika podaliśmy ustepy z listy do niektórych adresów niemieckich do ks. Bismarcka. O adresie z Złotowa powiedzieliśmy tylko ogólnie, że wystąpiono w nim w ostrych słowach przeciw żywiolowi polskiemu. Tekstu samego nie podaliśmy, jak przy innych adresach, gdyż *Nordd. Allg. Ztg.* także go nie wydrukowało. Dla czego tak nie uczynił organ ks. Bismarcka, nie wiadomo nam; być może, że sam *Nordd. Allg. Ztg.* przebrał przed niektórymi wyrazami. Z Zachodnich Prus nadesłano nam ustep adresu złotowskiego. Brzmi on w oryginalnym niemieckim jak następuje:

„Euer Durchlaucht haben die verderblichen Bestrebungen der Ultramontanen und Polen wahr und treffend gekennzeichnet. Wir, die wir diesen Bestrebungen nahe stehen, haben den Willen der Königl. Staats-Regierung, diesem Treiben mit Energie entgegenzutreten, mit Freuden begrusst, eben allein Heil in der Anordnung deutscher Gesetze durch Verbanung der polnischen Sprache aus den Schulen und durch Beseitigung widerstreuhender Schul-Inspectoren. Euer Durchlaucht energischem Streben ist es gelungen, Deutschland zu einigen, wird es gelangen, diejenige Bewohner Deutschlands deutsh zu machen, welche in verderblicher Verblendung das dargebotene Heil zurückweisen und Unheil begehren.“

Daber Dank und Glückwunschn dem Führer auf der Bahn nationaler Bestrebungen.“

W przedkładzie polskim brzmi ów ustep tak:

„WKsiężęca Mość szczerzytowałoadwładziwie i trafnie owe szkodliwe dążności ultramontanów i Polaków. My, którzy patrzymy z bliska na te dążności, powitaliśmy z radością zamiar Królewskiego Rządu, który przeciw tym wroczliwom energicznie chce wystąpić i widzimy jedynie środek do wytypienia tych niemieckich zachowań w wyzwoleciu polskiemu i w srocy i w usunieniu polskiego inspektorów szkoleniowych się temu. Udało się niezłomnej energii WKsiężęca Mość sjednoczyć Niemcy i uda się także zrobić Niemcami tych mieszkańców Niemiec, którzy w szkodliwym zailepaniu odpychają od siebie nadarzający im się ratunek, a do nieszczyścia własnego dążą.“

Dziśki za to przewodnikowi na drodze narodowych dążności.“

(2) Z nad Wisły 8. marca

(Nowe rozporządzenie ograniczające naukę języka polskiego w szkole). Podług owego sławnego rozporządzenia ministerjalnego z dnia 28. listopada 1865 r. ma być wprowadzie w oddziale średnim zamiast polsko-niemieckiego elementarna, niemiecka książka do czytania używana, jednakowoz dalsze ćwiczenia

w polskiemu i... się w historii...
 w, katechizm i śpiewnik kościelny tak lu-
 go odbywał, dopóki się dzieci umiejscie-
 (mit Verstandnis) na tych książkach czytać nie nau-
 czył. Lecz jak się zdaje, i tę tak szczerą
 koncepcję na korzyść języka naszego, Regencya
 Kwidzińska ograniczyć zamýśla, wydała bowiem
 dnia 21 lutego r. b. (N. 737 G. II.) rozporząd-
 zenie, służyć by w średnim oddziale w wszy-
 stkich szkołach katolickich też przez niemieckie
 jako też polskie dzieła zwiedziaczy, zaprowa-
 dzoneo natychmiast niemiecką książkę do czyta-
 nia dla średnich klas wydana przez dyrektora
 Arendta takiej przy udzieleniu nauk wyłąc-
 znie używano (sforti eingeführt und beim
 Unterricht ausschliesslich gebraucht werden) a zanie-
 chano wszystkich innych do tego czasu w wspo-
 mnianym oddziale używanych książek. W prze-
 ciągu trzech miesięcy ma się podać Regencyi
 sprawozdanie, czy się rozporządzenie temu do-
 czyniło, czy wszystkie dzieci oddziału średniego
 reżoną książkę posiadają, i czy się takowej
 na ten też przy udzieleniu nauk wyłącznie uży-
 wano (ob die polnische wörterbuch beim Unterricht
 ausschliesslich gebraucht wird.)

Rozporządzenie to zostało wydane do wszy-
 stkich lokalnych i powiatowych inspektorów szkół,
 magistrów katolickich, do deputacyi szkolnych i
 wzniciatörów. Że w oddziale pierwszym czyli
 najniższym ma być wyłącznie używana książka
 napisana przez tego samego Arendta, wspomnia-
 nym już w dawniejszej mej korespondencyi.

A więc podług tego rozporządzenia dziecko
 polskie tylko jeden rok będzie pobierało naukę
 języka polskiego, gdyż już w drugim roku ma
 się rozpocząć nauka czytania i pisania w
 języku niemieckim, a język ojczysty ma tylko
 jeszcze być pobocznie traktowany. Dostawczy
 się zaś w trzecim roku zwiedzania szkoły
 do oddziału średniego, będzie miało od-
 tąd w rękę, jakiejś się używa, wyłącznie ni-
 emiecką książkę do czytania.

Dokąd doprowadzi dzieci nasze system po-
 dobny? Czyż jest podobny, aby dziecko w dwóch
 latach, od których pół roku na naukę języka
 niemieckiego, pół na ferye, choroby zmydu od-
 rącać należy, mogło się chociaż tylko jako tako
 nauczyć czytania? Jakże będzie można dziecko
 takiemu naukę religii wykładac? — chyba ustnie
 tylko, boć czytać po polsku w katechizmie nie
 będzie umiało!

Wielkie niebezpieczeństwo grozi pokoleniu
 młodszemu nie dla tego, żeby je w ten sposób
 zdolano zgermanizować, bo tego nawet sam Bi-
 smark się nie doczeka, lecz dla tego, że będzie
 marnowało najcenniejsze lata wieku młodzień-
 cego w szkole, nie wynosząc z niej żadnych ko-
 rzysti, a służyć się jednak mogło tyle pozy-
 tecznych rzeczy nauczyć. Ukaz ostatni Regencyi
 Kwidzińskiej może gorzej wpływ na społeczeń-
 stwo nasze wywrzeć, jak odebranie inspeksyi
 duchownym, bo cóż pomoże inspektor choćby
 najlepszej chęci, gdy musi wbrew swemu prze-
 konaniu działać?

Któż się upomni u rządu o naszą krzywdę?
 Ksiądz jako inspektor szkół, nie może, bochy
 mu bez wzięcia odebrano inspeksyi. Więc
 nam samym wypadnie się w tym względzie do
 ministra lub posłów udać. Że zaś droga pe-
 tycyi jest rozwięta, żeśmy już zresztą petycy

Przed stu laty.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy)

Przez ciąg mowy p. Gollana, zamýślił się p.
 Kazimierz, i ciekawie patrzył na siedzącą na
 górze starszkę, a kiedy już dojechali blisko,
 ta skinęła ręką jakby ich wyzwała do siebie.
 Spostrozili że oba młodzieńcy, zatrzymali się,
 a potem na żądanie pana Kazimierza zsięli z koni,
 oddali: ko kozakowi i oba drapiąc się po stronem
 brzozy wamoz, dążyli do wóbrzianki.

Pan Kazimierz za przykładem Gollana zdjął
 czapkę i powitał niskim ukłonem starszkę, ta
 im odkłonila głowę i patrzyła na pana Kazimie-
 rza, który zbliżył się do niej.
 — Sięszale! — mówił — to twarzyska me-
 go, że panna wojewodzanka tym, na którychś
 łaskawa, przyszedł przepowiednia; czy jaby
 nie mógł uszyść, co mnie czeka?

Miasto odpowiedzi opuściła głowę starca, zda-
 się zamýśliła, bo z rozrządzeniem akubala ozie-
 niła, potem z woreczka wyjmowała jakieś rupiecie,
 w końcu wyciągnęła z zanadta złoty krzyżek na
 łańcuszku zawieszony, i pokazywała go panu Ka-
 zimierzowi.

Oglądał go ciekawie, bo robota była barzito

Nowiny polityczne.

czy się ministrowi oświadczył, czy ma
 jest wiadomo, że nawet owego rozporządzenia
 ministeryalne z dnia 28 listopada 1865 roku
 regencya Kwidzińska w ten sposób na naszą
 niekorzyść ogranicza, i czy on się na to sgra-
 dza, aby dziecko polskie w 3 roku chodzenia
 do szkoły już więcej w polskiej książce czy-
 tać nie powinno.

Nowiny polityczne.

Austria. Z Wiednia piszą do *Kraju*:
 Najważniejszą dzisną wiadomością jest rozwi-
 aże się ministrowi oświadczył, czy ma
 jest wiadomo, że nawet owego rozporządzenia
 ministeryalne z dnia 28 listopada 1865 roku
 regencya Kwidzińska w ten sposób na naszą
 niekorzyść ogranicza, i czy on się na to sgra-
 dza, aby dziecko polskie w 3 roku chodzenia
 do szkoły już więcej w polskiej książce czy-
 tać nie powinno.

Niemajspokojnie, iż nie bez przyczyny posiedze-
 nie komisji konstytucyjnej, która się miała od-
 być dzisiaj, odłożono na jutro; rząd chciał, aby
 wiadomość o rozwiązaniu sejmu czeskiego wywarła
 swój wpływ tak na delegacyę polską jak i na
 większość niemiecką. W każdym razie posie-
 dzenie, które nastąpi, będzie jedno z najważ-
 niesz, jeżeli nie najważniejsze, bo tak kwestya
 finansowa jak i kwestya wyborów bezpośrednich
 mają być na nim zalutowane.

Macie już zapewne w rękach oświadczenie
 ks. Ansergera, oddzielającego stanowisko kwe-
 stya tak nazwaną ugodę z Galicyą z kwestyą
 bezpośrednich wyborów, która p. Giska koni-
 cieżnie chciał związać papierowym ślubem. Oświ-
 achenie to ma swoją wagę i nie wajpomy, że
 delegacya z oświadczenia tego skorzysta.

Czytamy w *Times* z dnia 1. marca: Waj-
 pomy, czy Prezydent Kplité francuskiej przygo-
 towa sobie owe chwile dawniejszego swego zwo-
 du politycznego, w których słyszał ludowe okrzy-
 ki i prawdopodobnie przyłączył się do nich:
La Pologne ne perdra pas. Rewolucya lipcowa
 1830 r. w Francyi była przesyłnym wywołaniem
 gmachu, który wywodził Napoleon III z takim
 trudem wzniesił. Monarcha lipcowa ogłosiła się
 naprzód za ogólnem zachwianiem św. przymiera
 i Ludwik Filip nie mógł lepszego wymyślić środka,
 aby się uchronić od niebezpieczeństwa, jak
 biorąc inicjatywę i przenosząc wojnę na teryto-
 rjum nieprzyjaciela. Wywobodzona Francya
 ogłosiła się obrońcą narodowości, a na jej skie-
 nienie Belgia, Włochy, Polska dawały wielkim
 mocearstwom, pod których przemocą burzyły się,
 doświadczenia, by dopóki nowe ukonstytuowane
 monarchie swoich odclechności. Ludwik Filip
 ródki wliczony został w poczet królów i aby po-
 zyskać pełną amnestyę za obrazę i zatrząść szere-
 bę w swoim tryumfie, okazał wielką gotowość wy-
 parcia się tego ludu, który rząd jego zachęcał,
 a tajni agenci jego podburzali do rewolucyi. Bel-
 gijczycy znaleźli jednak innych przyjaciół do po-
 trzymywania swych sprawy; sympatyi dla Wo-
 chów przytłumiono sztyrdzestę, że nie umieją wal-
 czyć, a uczucia gminu francuskiego dla wszy-
 stkich zdeptych szeregów skoncentrowały się w

Polakach i podniecały ich przeciw Rosyi, która
 silnie trzymała się traktatu wiedeńskiego i przez
 wiele lat nie uwalniała królem Ludwika Filipa.

Rosya uważana była z tego powodu za nieu-
 bliwanego wroga, a Polska za naturalnego przy-
 jaciela Francyi. Tysiące wychodźców stały się
 stolownikami Francyi i uważane były jako pra-
 wopodobna przednia straż wielkiej armii, która
 w przyszłości powetowała miała księstwo doznane
 przez Napoleona I. nad Wisłą i Niemnem. Z
 czasem ludzie ci zawsze gotowi przypominać swym
 gospodarzom, że są gośćmi a nie jeńcami Fran-
 cyi — stali się skankarnymi i burzliwymi. Odra-
 żeni nadto rozstrzygnięciem ich oświadczenia
 wani niedopieczeni obywateli, jak ich tak długo
 i trwale ludzono, zwrócili się przeciw rządowi,
 któremu winni byli swe utrzymanie, łączyli się
 do każdej zamieszki, do każdego spisku przeciw
 ustanowionej władzy i puszczaeli się w swint bez-
 tadu jako bledni ryceerze i naturalni sprzymie-
 rzeńcy wszelkich politycznych zaburzeń. W chwili
 dopiero, gdy zawisł przewagi pruskiej stała się
 panującą uczuciem wszystkich patriotów fran-
 cuskich i „szemsta za Sadowę” wydobyla na jaw
 z serc francuskich starce krzywdy z pod Wate-
 ro, wymagali polscy zaciąg być częścią dla Fran-
 cyi i jej rządzących. Gdy do powozu, w którym
 Cesarz Napoleon wracał z Carem rosyjskim z wo-
 jskowego przegladu na Longchamps w r. 1862,
 strzelił młody zapalec, pierwszym było słowem,
 jakie wyrzekł gospodarz do swego pomię-
 szanego gościa, gdy odyszał zimną krew: „Jeżeli
 strzał przelazony był dla mnie, pochodzi od
 Włocha, jeżeli celowano do W. C. Moski, mer-
 dera może tylko być Polak.”

Obecne materialne niebezpieczeństwo, jakim
 nastręcza na krajach Polaków z tegoż dzwignego
 współwładnictwa budzącego się u dawnych ich
 gniebiedzi, jest zawsze jednak z najbarziej ude-
 żających fenomenów naszej epoki. Niezdolni do
 odbudowania dawnego swego niepodległego pań-
 stwa, Polacy nie mogą pragnąć niczego lepszego
 jak przewagi, jaką zapewnia im muszą zawsze
 ich walczność i świetne przymioty w państwach,
 do których byli przez lat tyle i będą prawdo-
 podobnie na zawsze wcieleni. Czy pod rosyjskimi
 czy pod austriackimi barwami ewentualnie pan-
 szawim wystraci do walki, Polacy muszą w ka-
 żdym razie być gotowi do walki z każdym
 dardem, w obec nieomiotlowego przesładowania,
 jakim pokonywała Rosya niepokorną odwa-
 gę poddanego sobie szerepu, przeciwale z mu-
 zonoją była wbrew samej sobie praktycznie uzna-
 wać jego wyższość, powierzając wysokie urzędy
 i godności wymagające zaufania owym Polakom,
 co uszli jej ryczałowym wyrokiem wgnania i
 zasnania, i co nie wzdrygli się oddać swoje ta-
 lenta do jej rozporządzenia. Cokolwiek myśleć
 można o instytutach nieprzydatnych społeczeń-
 stwom, z rzeczywistym bodźcem człowieka jest
 własny interes. Nienawidź również jak miłość
 muszą żyć w nadziei, a po upadku wojskowej
 potęgi Francyi, Polacy mogą dostrzegać, że ich
 sprawa narodowa nie ma już ani jednego silnego
 i użytecznego przyjaciela w świecie. A podczas,
 gdy czepiali się tego, co się dają okazało złama-
 ną trzciną, nie może bez uczucia żalu widzieli
 się Polacy wykluczonymi z wiedzy szeregów sło-
 wiadskich, między którymi czuli, że tak łatwo
 im było zająć znajmianie miejsce. Plonem by-
 łoby przewidywać wszelkie możliwe rezultaty po-

misterna, a Gollan szepnął mu, że to dar
 niewolców; stara tymczasem patrzyła na kró-
 le na obiekcie, który przesyłał i kryły czasem
 szczyt śró-krzyżki góry, a potem ujęła rękę
 młodzieńca, wzniosła swoją w górę i tak za-
 częła:

- Władziej, władziej ptaszko mój!
- Wyjść nad tę cmarę.
- Stoczysz boj za swobodę
- I za ojców wiarę.
- Poprowadzą dzielnie plemie
- Na tanię z wrogami,
- Krwą najdrzeżno polską ziemię
- Zalejesz strugami.
- Dzielnu w boju, mądry w radzie,
- Strzeż się obłepnie mój!
- Czarny jest spojrzeń na cie,
- Zamysłam brankie ci się.

Na przęzku przepowiedni szczególnym zaple-
 tonym blazęczki wzrok p. Kazimierza, boć ta wro-
 żba dziwnie była w analogii i z przysięga wyko-
 nana w Czerniakowie, i z rurem jak przewidy-
 wał, ale ta aluzya do czarnych oczu nie po-
 mała go zdziwila, bo mu i w głowie nie postąpiło
 dotąd uczucie tego rodzaju; spojrzął też na Go-
 lana, jakby od niego żądał rozwiązania tej za-
 gadki, ale ten zajął przyszedł powodem

przyjaciela, nie tak tłumaczył sobie badawce
 jego spojrzeń.

Stara siedziała ciągle zamýślona, a pan Ka-
 zimierz do domyślając się że nie się więcej od niej
 nie dowiedzieć mógł o kieszeni, i wyjmując z niej
 co tam było pięciędzy, podał je starcy; a ta
 wzięła go za rękę, i wając ją w swojej dłoni
 patrzyła mu w oczy i mówiła:

Ręka co daje, ręka co bije,
 Ta ręka bańbę wiekowa zmje.

Po tych wyrazach rumieniec wystąpił na twarz
 pana Kazimierza, bo to, co słyszał przechodziło
 granice marzeń jego.

Nie raz on wprawdzie widział się w myśli na
 czele dzielnego hufca, pełen zapału, gromicy
 pierzuchągąjącym zwycięstwami, ależ był wodom,
 zwyciężąc, tego sobie nie obiecywał, to dła-
 zamysłom opuścić wóbrziankę, towarzyszyć
 mileracyi postępowal za nim, aż kiedy dosiedli
 koni, pan Kazimierz zwracając się do Gollana:

— Cóż szadzisz o tem, cośmy styszeli? —
 zapytał.
 — Ja myślałem, że stara prawdo mów; — od-
 rzekł — bo ona już niejedno odgadła; światna
 tylko przyszedł czeka pana Kazimierza, a nikt
 pewnie sięgić odmienne nie będzie się cięższy go-
 go powodem.
 (C. d. n.)

jednania, które się stało koniecznością, lecz rządawać się trzeba tym pierwszym krokiem stawionym w dobrą stronę bez względu na kres do jakiego prowadzi, a czy to początek wyjazdu do Rasy czy do samych Polaków, lub czy ugodę zawrzeć, czy w celu uwolnienia się przed doradziń rząd francuski, ostatecznego skutku układów między sąsiadami, czyjski i kierownikami emigracji polskiej, oczekują wszyscy nie bez zainteresowania.

Rosya. *Mosk. Wied.* donoszą, że ministerstwo skarbu oddało do rozporządzenia ministerstwa wyceny 770,000 rs. na zakupienie w Ameryce 30,000 nowych rewolwerów systemu Smitha i Wessena dla kawalerji wraz z odpowiednią liczbą naboiów metalowych, mających być dopełnieniem do zakupionych już 20,000 sztuk.

Ministerstwo miało przystąpić do zmuszenia dotychczasowego wykładowca stosunku do Kaukazu w celu zwrócenia go i poddania we wszystkich względach pod ogólne przepisy, istniejące w carskiej.

Paster Lloyd donosi, że rząd moskiewski w celu zapobiegania kontrabandzie, zbroił silną flotylę ze statków strażi nadbrzeżnej, mającą pływać jako straż po Czarnem i Bałtyckim morzu.

— Już kilka razy, piszą z Rzymu do jednego z niemieckich dzienników, obiegła pogłoska, że papież zamysła Rzym opuścić. Niedawno ogłoszono, że odroczyony w 1870 r. sobór ma być na nowo otwarty na innym miejscu. Jedni wymieniają Malte, inni Turyję. Ten pogłoska, że papież ma wkrótce odejść, nabiera coraz więcej siły i prawdopodobieństwa. Myśl odrazu, jak słysząc z dobrego źródła, porusza i popiera silnie pewien ksiądz, który tu przybył z Genuy. Nazywa się on Mermillot, jest rodem z Sabaudji i niedawno mianowany został sufraganem w ojczyźnie Kalwina. Należy do najpóźniejszych agentów sprawy niemieckiej i władzy świeckiej papieża i w ostatnich czasach jeździł w tej sprawie po Francji, Belgii i podobno po Niemczech. Przejechał do Rzymu i złożył w ręce władzy sprawozdanie z podróży, dając, aby komercyjne Rzym opuścić i w kwestji albo mają zwołać sobór do Tryentu lub na Malte.

Widomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 18. marca. Dnia wczoraj o godzinie 8. T. w Towarzystwie Przemysłowem odbył się *Tłocznikowski* o stereoskopie.

— **Teatr polski.** Dnia w teatrze *Hilibranda* po raz pierwszy: *Corle Palku*, komedia w 3 aktach z francuskiego, muzyka R. B. *Mejera* Beaudy. *Kazimiera Królkowska*. *Panna Monika Królkowska* wystąpi po raz pierwszy.

— **Gopadanie** zeszłego piątku zgagał p. Dr. *Szafarłowicz*, poruszając sprawę wystawy wiedeńskiej. Referent oświadczył zgromadzeniu, że terminem projekcyjnym do zameldowania przedmiotów na wystawę jest dzień 15 kwietnia r. b. Pan *Krzyżanowski* zgąda, aby ze względu na krótki ten termin, zwołano Walne zebranie, przez obój się sprawa ta najłatwiej rozpoznać między ludnością Poznania. Pan Dr. *Szula* zgąda, aby w przyszłą niedzielę urządził nadzwyczajną gopadankę, na którejby rzecz to rozstrzygnąć. Obawę panna Dr. *Szafarłowicz*, że trudno Poznańskimi lokatorom z przemysłu całej Odrzy, usunąć p. *Krzyżanowski* tćm, że wystawa londyńska była także doniosłości europejskiej, a jednak uzyskali na niej *pp. Zeyland i Dabrowski* medale, a p. *Krzyżanowski* ich pochwalny. P. Dr. *Szymanski* wystąpił przeciw zwołaniu Walnego zebrania, twierdząc, że kiedy radzono o wystawie niemieckiej w Poznaniu, nie na gopadanki nie poświęcono tej kwestji chociaż członkowie żądali Walnego zebrania. Zwołanie Walnego zebrania na rzecz wystawy wiedeńskiej mogłoby w pewnych lokach pohnąć nie mieć swobodę. Projekt p. Dr. *Szula* odrzucił i wyznaczono na niedzielę nadzwyczajną gopadankę. Po salutowaniu tej kwestji podjęto przerwany ze zeszłego piątku temat o budowaniu mniejszych mieszkań i radzono w jaki sposób urządzić taniej i przyjemniej mieszkania. Po różnych wywodach za i przeciw odezwał się p. *Starkowski* i oświadczył się za mieszkaniem niżejższemi, t. j. aby w jednym

z tym samym domem mieszkał najtaniej obok obywateli. Takie urządzenie byłoby korzystne na moralność dzieci i rodziców klasy niższej. „Kiedy chłop” mówił p. *Starkowski*, mieszkał na wsi w gromadzie, był pod dozorem matki, w sąsiedztwie, wyadzano na pastwiska i łąki, pisał się na kraje. — Waloski ten przeszedł. W przyszły piątek przyjdzie pod obrady finansowa strona tej hadewki.

— **Zeszłego piątku** nadzwyczajno znowu nowonarodzone dziecię w klasach na ulicy swobolawskiej nr. 35. Dziecko okazało, że dziecko to od 14 dni leżało w tym groju, gdzie już szczyry by nagryzły. Dwieżyno aresztowano na miejscu w piątek. Smutno to dowód upadku moralności.

Teatr polski. W poniedziałek 18. marca w teatrze *Hilibranda*: *Corle Palku*, komedia w 3 aktach z francuskiego, muzyka R. B. *Mejera* Beaudy. *Panna Monika Królkowska*, artystka teatru plockiego, wystąpiła w sztuce tej po raz pierwszy na scenie naszej.

— **Składka na sieroty** po śp. *Milczarzewiczu* złożyli: p. N. N. z Gościnia 5 gr., p. Antoni *Kosowski* z Kietlewa 5 gr., pania *Kaczkowska* z Głozina 1 tal. Ogółem z drugiej składki 9 tal. 13 gr. 4 fen., którymże wręczyli wdowie dnia 16. marca. Prosimy o dalsze składki.

— **Wczoraj wiedeńskie wczorom** o godz. 8 zebrało się dość liczne grono członków w lokalu Towarzystwa Przemysłowego na nadzwyczajną gopadankę, która zadaniem ceo do udziału w wystawie wiedeńskiej. Pan J. L. *Leitgeber* kierował gopadanką, a p. *Krzyżanowski* przedłożył zgromadzeniu program wystawy nadestany mu przez berlińską Komisją państwową dla wystawy powszechnej w Wiedniu; z programem tego dowiedzieliśmy się, że przedmioty wystawy podzielone na 26 grup, a szematów wykazał p. *Krzyżanowski*, że udział w wystawie wiedeńskiej ułatwiony wystawiającym o tyle, że prawie żadne koszty nie wynikają ani z transportu, ani pod względem opłat innych. Pan *Skorczewski* radzi zastanowić się nad tem, czy stosunki nasze i krajowi nam brać udział w udziału w wystawie wiedeńskiej, skorośmy się uchylili od udziału w wystawie niemieckiej, mającej się odbyć w maju r. b. Po zgłoszeniu na udział w wystawie wiedeńskiej, przypadającej na rok 1873, wybrało komisją, której udziela informacji tak przemysłowcom poznańskim, jako też z prowincji. Komisja ta nazywa się: *Poznańska komisja przemysłowa dla wystawy powszechnej w Wiedniu* na rok 1873. Na członków komisji wybrano: pp. *Krzyżanowskiego, Bogdanowskiego, Kilińskiego*, a jako dziennikarzy: pp. Dr. *Szula* i *Krawczyński*. Termin projekcyjny do zameldowania udziału w wystawie oznaczony na 15. kwietnia r. b.

P. E. *Emilia Westerwale*, która miał związać na ks. Bismarka, puszczono już na wolność. Śmieciota to komedia. Abyśmy swa winę objaśnić, zamieścić p. Westerwale następujące oświadczenie w berlińskiej *Germanii*:

„Poniżej teraz jestem znowu z wzięcia u wolności i ponieważ po szczerze-choć ośmiokrotnych przesłuchaniach nie zdolałem mnie znaleźć żadnej winy, przeto sądzę, iż obowiązkiem jest moim także publicznie oświadczenie o lotecy czynie, który dat powód do wytoczenia mi śledztwa. Byłem w Warszawie, dnia 15. lutego w restauracji *Schulka* w Poznaniu, co ma znajdować się jedynie sekretarzy banku rantowego, an *Dossler*. Mówiłam najprzód o sprawach miejsckich a później przedłożyłem do spraw politycznych. Twierdziłem pomiędzy innymi: „Czeka nas oczywiście krytyczne lato. Rządy Thiersa nie długo potrwają, Thiers trzyma się jedynie frandzieli krzesła, na którym siedzi, i jeżeli komuna przyjdzie znowu do władzy, naterazczas u nas bez wątpienia znowu będzie mobilizacya.” Pan *Dossler* rzekł na to: „na co ja odparłem: „nie, Tak, lecz Bismarck nie zawsze nas wywabi z ambarasu. Zrezygnuj jednak z łaszy, zmienni, również i w Berlinie.” Pan *Dossler* zapytał mnie wtedy, jak to rozumieć. Odpowiedziałem mu: „Wszystkie te przedświadczenia, które się po wojnie świeć powiały, np. stowarzyszenia akcyjne, nie mogą mieć po większą częśći trwałości.” W dalszym przebiegu rozmowy wspomiałem także, że w najbliższych dniach do Berlina pojedę; był to zamian,

który już do wielu miesięcy żywiłem i o którym moich znajomych poznańskich dawno przed wylocnieniem go zawiadomilem. Taką jest prosta istota czyna. W donucenicy atoli, o której się później z gaza dowiedzieliśmy, i która, jak się zdaje, zamieszona została do królewskiego prezydium politycznego w Berlinie i Poznaniu, wyszczególniono członkiem właśnie to, co się podług mego wyrażenia głównie wskazywało, to jest szlachetność gietdowca i wszystko to, co z niem w związku pozostaje, a to jedynie tylko czyni mi słów moich zrozumiałą. Jeżeli narzecze królewskie berlińskie prezydium polityczne nazwało mnie „fanatycznym katolikiem”, to przeciwko temu energicznie remonstrować widzę się spowodowanym. Stanując niewątpliwie zasady meji religji i staram się żyć podług zasad ci, którzy ze mnie żyją, i którzy powiastu mi nie spostreżają; jak to i moi dawni towarzysze w Germanji po kilkoroć powiadeczyli. Narzecze zakończyło królewskie prezydium politycy w Berlinie znane swoje, w gazetach zamieszczone sprawozdanie urzędowe temi słowy: „Od uwag nad charakterem tego politycznego zamachu powstrzymujemy się chwilowo, później jednakże o nim mówić będziemy.” Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym teraz się dowiedział czegośkolwiek o „tych uwagach.” Berlin, 13. marca 1872.

Z Prus Zachodnich 15. marca. W Nr. 141 *Oredownika* żalił się korespondent z nad Wisły, że dzieci nasze tak mało się uczą w szkole. Prawda, że nauka strudniona bardzo przez język niemiecki, ale i to prawda, że paowice nauczyciele nasi w bardzo wielu miejscach sami się tak niegodziwie przystępują braćcom swoim. Wtem jak, że u was tak nie jest, że gdyby tak było, tobyż zaraz ludzie radzili nad ziemi, ale tutaj wszystko niechodni, byle mieć łaski u pewnych panów. Nasi nauczyciele w wielu bardzo osadach trudnią się obok posady rola, rozumiećmi trzpadami, ajenturami i t. p., a wszystko to odrywa ich od szkoły, więc taki nauczyciel jest wszystkim, tylko nie uczniaczylem. Wypadałoby tegoż interes dać miesta to w sprawie procesowej, to jako doradcy, to wrzeciele w interesie ajentury. Bawi się nauczyciel przy kniu lub kieliszku z panami i chłopami, a nazajutrz szkoła jak sobie chce. Stęgną ludzie na to, narzekają, nawet dzieci do szkoły nie mają ochoty posieść — wszystko napróżno, p. nauczyciel się wykreśli albo go wykreca drużny, którzy powiadają, że nauczyciel ma łaski u nich. Zie tań się dzieje z nami. Staniemy w kosulecie, nie umiemy czytać; przyjdzie pismo jakie, nie wiemy co w nim s'oi; zejdzemy się na gromadę, aby obradzić polityczną, trzeba obradzić Niemca, bo Polak nie umie ani pisać, ani czytać, przyjdzie się do obrachunku, piszą, Niemcy co chcą, a my patrzmy jak stroka w gnat — a to za to, że setki talarów dajemy rocznie na szkoły. Nie wiemy, czy u was takie opiekane stosunki szkolne; niech was Bóg od nich zachowa, bo ciężka dala nasza, nie pomnążymy jej sami sobie.

Telegram prwy. Oredownika.
Gość 17 marca. Wic odbył się przy dość liczny udział. Blizsze szczegóły jutro. Na sieroty po śp. *Milczarzewiczu* zebrano na wiece 5 tal. 22 gr. 10 fen.

Widomości handlowe.

Poznań, 18. marca

	średnie	niższe
Przeznica piętka za szefel	42 kil.	101/2
„ polodnia	40	98 1/2
„ ordynarna	40	88 1/2
Żyto polodnia	40	61 1/2
„ polodnia	35	60
„ polodnia	35	78 1/2
Jęczmień cuty	31	53 1/2
Owies	25	87 1/2
Groch wrzący	25	85
„ na parze	25	82 1/2
Rzepak zimowy	85	
„ Recp	80	
Rzepak letni	45	
„ Recp	45	
Tatarska	45	
Karoblo	37	
Wyska	45	
Koniczyna czerwona za ct.	100	dt.
biała		

Szezępy owocowe.

w każdym i najlepszym gatunku są po umiarkowanych cenach do nabycia w *Kobylemopolu* p. Poznaniem u nabogrodowego

Dominium Blizsze pod Kiszewem sprzedaje do wyku: **niebieski lubin, wiskę, wspaniały** i t. p. (776 1)

Z polecenia Przewietnego

Konsyultera wdzierzałnego będąc plus Hietudo re plebaiskie w Górze pod Żninem na dniu 26. b. m. o godzinie 2. po południu. Warunki dzierżawy przejrzeć można na prebaiskie u siebie podpisanego

Ks. J. Lipkowski
Góra ad Żnin. Administrator.

Księgarnia Zupańskiego poleca

Wybor Nabozenstwa najpotrzebniejszego z książek aprobowanych wyjętych.
Wydanie piąte.
hrzoznowkowy 5 gr. — w oprawie tawiej 7 gr. — w oprawie lepszej 9 gr. — w oprawie z brązem złocionym 15 gr.

Handel.

Miasteczko w W. Ks. Poznańskiem z okolicą polską żyży s'wie kupca **Polaka**, ponieważ w tem mieście nie masz ani jednego handlu polskiego. Blizsza wiadomość w *Ekspoz. Ored.* (756 2)

Wezwanie do przedpłaty!

Nierzadko odwołaj i poczucie obywatelskie w coraz większych kręgach, w coraz głębszych warstwach naszego społeczeństwa w sposób praktyczny, ciągły i dla wszystkich przystępny: budzić rozwijać i larzyć wszystkie siły i czynniki życia narodowego wobec groźnych im ze wazem stron niebezpieczeństw, oto powody i cele, dla których postanowiliśmy wydawać od dnia 2 kwietnia roku bieżącego

GAZETĘ WIELKOPOLSKĄ,

pismo codzienne polityczne większych rozmiarów, **tańsze** od wszystkich dotychczasowych a redagowane w duchu narodowym na podstawie wiary i tradycji przodków.

Unikając nieporęcznych sporów, wolne od skrajnych zdań i dążeń wszelkiego rodzaju, pismo to podawać będzie: na miejscu naczelnym: swobodę rozprawy w kwestiach bieżących, przeglądy wypadków krajowych i zagranicznych, treść sprawozdania z sejmów polskich i austriackich; w drugiej części: najwięcej wiadomości polityczne, korespondencje z kraju i zagranicy, telegramy polityczne i handlowe; w trzecim dziale: kronikę miejscową i prowincjonalną, rozprawy i dyskusje i doniesienia kościelne, wiadomości literackie, naukowe i artystyczne, krótkie artykuły dotyczące religioznictwa, przemysłu, handlu, spraw ekonomicznych, społecznych i innych gałęzi nauk politycznych, pisane w sposób treściwy i jasny; na ostatnim miejscu: ogłoszenia (inserata) płatne; w oddziale wreszcie obrinki społeczne, krajowe, historyczne, życiorysy, przeglądy pism polskich i słowiańskich; jako też wadziących dzieł z bieżącej literatury nowej i zagranicznej, rocznice przedstawiań teatralnych.

Zapraszamy do liczeń prenumeratę, redakcyę zapewnić, że wszelkich dokoła się, ażeby starannie opracować wszystkie działy pisma i swemu zadaniu godnie odpowiedzieć.

Poznań, 15. marca 1872

Maksymilian Jackowski,

Dr. Kazimierz Szulc,

wydawca pisma. Dyrektor pisma.
 Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 1 tal. 5 gr., w całym państwie pruskim 1 tal. 12 sgr. 3 fen. W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem oddanego portorytu.
 Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (półciolinowego) 1 i pół sgr., reklamy (wchodząc w tłómaczenie) 3 sgr.
 Redakcyę i Administracyę „Gazety Wielkopolskiej” znajdować się będzie na św. Marcina Mo. 82, wchodząc z Podgórną ulicą No. 5.

! **Diła Jedroczni!**
 Nowy kurs przy-pauszający do służby jedrocznej rozpoczęcia się dnia 15 kwietnia. (778 4)
Dr. Theile,
 Fryderykowska ulica 18.

Farby

tarte, suche i doprawione w rozmaitych kolorach **Zaprawiona farba** z woskiem do troterowania podłogi. **Oleje maszynowe, pokosty, lakiery, smarowidła** na wozy. **Petroleum, kwas karbolowy** w piynie i w proszku do desinfekcji etc. **Astrament** swojej fabryki, doświadczonej dobroti poleca. (775 2)

R. Barcikowski.

Skład materiałów aptecznych etc. przy ulicy Nowej w Bazarze.

Materye

wisane i łatwe **trawie** w kolorach odebratem i polecam. Dla wygody odbiorców motów aprowidziłem 1 tonę sztykuly, wchodzące w zakres garterdy motek, jako to: **Kapelusze najnowszey formy, maciejówki, kolniezki, krawaty, szalki, guziki** do rękawów, spinki i t. p. 782

Matecki

w Kostrzynie.

Ucznia, posiadającego języki niemiecki i polski poszukuje księgarnia. 771 2
M. Jagielskiego,
 przy ulicy Wrocławskiej 30.

Towarzystwo pożyczkowe Przem. Słowców miast. Poznania.

Walne zebranie członków w sobotę dnia 24. marca o godz. 7. wczorzym w lokalu **Towarzystwa przemysłowego.** (774 3)

- Porządek dziennej:
1. Przeczytanie protokołu ostatniego Walnego zebrania.
 2. Sprawozdanie Komisji do re wizyi rachunków z rok 1870.
 4. Wybór 12 członków do Rady nadzorczej w myśl § 19. Nowych ustaw.
 4. Wniosek Członków.

Zarząd.

Astrachański kawior perłowy
Elbąskie minogi (772 1)
Węgorsza pinczono
Sziedze pieczone
 polecają po cenach najtańszych
Bracia Andersch.

Na święta Wielkonoce poleca wielki **zapas szynek i kiełbas** wędzonych. (770 3)
M. Zakrzewicz.
 Stary rynek. Jaska nr. 9

Do fabrykacji **Naguja** imbirowego angielskiego (**Ginger-beer**) nie znacznego dotychczas, nader miłego smaku, z konsumpcyjną zapewnioną, poszukuje się **Wspólnika** z kilkoma set talarami. 773 2
 Próby i bliższą wiadomość udzieli
I. Morgenstern.
 Grobla 32. II. piętro.

Wiec w Miłosławiu

celem uchwalenia stosownego publicznego oświadczenia w obec ostatniego wystąpienia ks. Bismarka, Prezesa ministerstwa pruskiego, mianowicie w sprawie języka polskiego odbędzie się w niedzielę palmową (765 3)

dnia 24. marca

o godzinie 2 po południu w lokalu p. **Janickowskiego.** Na który zapraszają

Fr. Czernicki
 mularz.

K. Moduszecki
 mularz.

5000.

W 5000 egzemplarzy wyjdzie na tydzień przed Wielkonocą numer **Wstępny**

Gazety Wielkopolskiej,

pisma politycznego, codziennego, najtańszego polskiego. (779 3)

Inseraty, po 1 sgr. 6 fen. od wiersza drobnego, po 2 gr. za reklamy, przyjmują:

Księgarnia Daszkiewicz, ślósarska ulica nr. 6.
 Drukarnia Gazety Wielkopolskiej Piekary nr. 3 (w podwórzu)
 Kuchcik p. Półmiera Stary Rynek.
 Handel cygar p. Fontowicza Nowa ulica (Bazar).

W. Trzelski daw Stawski
 Rzeźbiarz i posztownik. Wodna ul. 25.
 Poleca swój zapas szpatełko kościelnych w drzwiach znieżytych i pożąanych, jako to: Otarzki do noszenia, Chorągwie z obrazami greckimi, Baldachimy, Chrościnie, Świeczniki, Figury Św. Pafskich, Paęro na krzyż i Remroczkynarsze. Nadto oprawa obraz, wreszcie wykonuje wewnętrzne odnawianie kościołów lub też budowanie nowych oltarzy i t. d. (777 1)

Maison Deltour-Freres
 w BORDEAUX.
 Donoszę przejmie, że w tych dolich otrzymałem znaczny transport prawdziwych **win Bordeaux**, które sprzedaję: (742 3)
 beczki od 120 tal. (13 troj. butelka) po beczki od 64 tal. 25gr. (18 1/2 tr. b.) ów artki po 28 tal. (12 troj. but.)
 „ po 31 tal. 15 tr. (13 1/2 tr. but.)
 „ po 39 tal. 20 tr. (11 tr. but.)

J. Wroblewski
 ulica ślósarska 5.

KATOLIK.

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym, wychodzi w Królewskiej Hucie i kosztuje ćwierćrocznie 8 sgr. 6 fen. **KATOLIK** narabuje na rzetelne i liczne poparcie nasza tem bardziej, że pracując korzystnie już **pięty** rok nad ludem górnośląskim, walczą z brakiem funduszy. Znając dokładniej szlachetną tendencyę **KATOLIKA**, mogą go umiennie polecić jako **wzorowe pismo dla klasy średniej i ludu naszego.** (738 5)
 Jeden z czytelników wielkopolskich.

Dominiun (758 2)
Kórnik
 sprzedaje w Średzi i Sobocie przedpołudniem każdego tygodnia:
 Wyssadki dębowe 8—6 letnie,
 „ świrkowe 2, 3 i 6 letnie
 „ brzożowe od 3—4 wyssadki także drzewa dębowe porządkowe i drzewo opalowe.
Zarząd leśny.

Losy Oryginalne
 do 4 klasy 1-15. król. prusk. **Loteryi** (ciągłej) od 26 kwietnia do 3 Czerwca rb. (781 3)
 1/4 1/2 1/3
 po 80 tl. po 40 tl. po 20 tl.
 poleca

J. Mondrę

(Chwaliszewo 39.)

Dnia 27. b. m. od godziny 9, a rano sprzedawany będzie na prebistwie w Trzcińcu wszelki żywy i martwy inwentarz, jako to: **konie, bydlęta, sprzęty gospodarsze, i domowe, wazy, powozy i t. d.** za wyśchmianstwową zapłatę przez publiczną licytacyę. (760 8)

Proszecz.

Przyjaciele Dzieci i Mł. można z spisywać za 7 i pół sgr. ćwierćrocznie a w wszystkich punktach krajowych, za teilarwpisot w redakcyi, za co go się cały kró francu posyła. Za 2 i pół talara odbiera się franco wszystkie cetero roczniki, zawiesz. razem około 800 str. wielkiego formatu i 352 rytua. Uprasz się o rozszerzenie tego pisma. Dla nauczycieli cję. J. Chociszewski Poznań.

Do **Gazety Wielkopolskiej** przyjąć może jeszcze (761 3)
2 towarzyszy
 drukarnia T. H. DASZKIEWICZA.

Silną i smaczną ulubioną **Herbatę**

funt po 6, 8, 9, 10 i 12 zł. pol. **Arac de Mandarin** Bil. oryginal: po 25 sgr. poleca **I. N. Piotrowski** (676) w Poznaniu.

Wyższa szkoła żeńska i pensjonat w Śremie.
 Nowy rok szkolny rozpoczyna się z dniami 11 kwietnia. Uprasz się o zgłaszanie najwcześniejsze. Srem 8. marca. (715 3)
Dr. English.